

nowisko, trzeba jednak pamiętać, że realizowalne mogą być cele jaskrawo przeciwnostawne — a który z nich wybierzemy, to sprawa moralnej decyzji.

Zauważmy z kolei, że sam prowizoryczny charakter norm, na który tak wielki nacisk kładzie autor, sama „obalalność” wszelkich, a więc i podstawowych przekonań aksjologicznych, służyć może najrozmaitszym tendencjom. Zmiana przekonania moralnego bynajmniej nie zawsze bywa tego rodzaju, że sam autor zechciałby ją uznać za zmianę na lepsze, za postęp.

Książkę swoją Albert napisał tak, jak gdyby wierzył, że moralność można oprzeć na samym „krytycznym racjonalizmie”, choć z innych jego prac wiadomo, że nie reprezentuje takiego przekonania. Jakkolwiek sympatyczny jest jego program kształtowania ludzi na jednostki wszechstronnie pozbawione fanatyzmu, dogmatyzmu i poczucia nieomyślności, program ten tylko częściowo sugeruje moralistom wartości, które chciałyby się polecić ich uwadze. Tak doniosła w dziedzinie moralnej zwykła ludzka dobroć, wrażliwość na cudze cierpienie, jest niezależna od programu „krytycznego racjonalizmu”, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że istnieje pewien związek faktyczny między postawą krytycyzmu w etyce a łagodzeniem obyczajów. Mimo wszystko jednak krytycyzm w etyce nie pełni roli równorzędnej z krytycyzmem w nauce. Krytycyzm w etyce może nie prowadzić do dobroci, natomiast krytycyzm w nauce zbliża do prawdy.

Ija Lazari-Pawłowska

ANALIZA ETYKI XX-WIECZNEJ

George C. Kerner, *The Revolution in Ethical Theory*, Oxford at the Clarendon Press, 1966, ss. 254.

Autor recenzowanej książki postawił sobie dwa zadania — z jednej strony przedstawić główne etapy rewolucji w etyce, która — jego zdaniem — ma miejsce od czasu wystąpienia G. E. Moore'a, z drugiej zaś strony określić, w jakim kierunku rozwój ten zmierzał. To drugie zadanie ujął autor dwuplanowo — badał więc ewolucję metod badawczych stosowanych w etyce dwudziestowiecznej (ściślej — myśli metaetycznej i to wyłącznie anglosaskiej, tą bowiem autor jedynie się zajmuje i tę jedynie uważa za godną miana teorii etycznej), a także ewolucję merytorycznych koncepcji z zakresu tej dyscypliny.

Rozpocznijmy od pierwszej sprawy. Przełom w metodach uprawiania etyki datuje się, zdaniem autora, od 1903 r., w którym ukazało się głośne dzieło Moore'a *Principia Ethica*. Moore zadanie etyki pojmował jeszcze na sposób tradycyjny — jako poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „Co to jest dobro?”. Nie sposób pojmowania zadań etyki zdecydował jednak o wpływie Moore'a na etykę współczesną. O jego wpływie nie przesądziła też odpowiedź na owo pytanie: że bycie dobrem to jakaś pozanaturalna własność poznawalna na drodze intuicji; odpowiedź ta bowiem, jak niejednokrotnie wykazywano, nie wytrzymuje krytyki. O roli Moore'a w etyce XX wieku zadecydowała stosowana przezeń metoda badawcza, nowy sposób szukania odpowiedzi na tradycyjne pytanie „Czym jest dobro?” Autor *Principia*

Ethica badał bowiem naturę dobra poprzez analizę językową orzecznika „dobry”. I do tego właśnie, nie zaś do pytań, które sobie stawiał Moore, ani do odpowiedzi, jakie na te pytania udzielił, nawiązywali jego następcy.

Dla teorii etycznej Moore'a charakterystyczne było połączenie dwóch cech: metafizyczne pojmowanie zadań etyki i analiza językowa jako metoda etyki. Ch. Stevenson uczynił dalszy krok w kierunku oczyszczenia etyki od metafizyki — za zadanie teorii etycznej uznał już wyłącznie analizę języka moralnego. Niemniej sposób, w jaki zadanie to realizował, nie pozwala — zdaniem autora — na to, by uznać go za konsekwentnego twórcę i realizatora idei etyki jako „logiki dyskursu moralnego”. Pojmował bowiem Stevenson teorię języka moralnego, i ogólniej — całą semiotykę, na sposób psychologizyczny. Osobliwością ocen ma być, wedle Stevensona, to, że wyrażają one oraz kształtują postawy ludzi. Związek jednak, jaki zachodzi pomiędzy samą wypowiedzią (a raczej aktem jej wygłoszenia) a tym, co ona wyraża czy ewokuje, nie jest związkiem natury logicznej, nie jest tedy ustalony przez reguły językowe, lecz jest związkiem natury faktycznej, kausalnej, który może być jedynie ujęty w prawach empirycznych. W rezultacie, wypowiedzi moralne powiązane są z postawami ludzkimi w taki sam sposób, jak chmury z opadem deszczu — są one znakami naturalnymi, nie zaś konwencjonalnymi, owych postaw, jak chmury są znakami naturalnymi, nie zaś konwencjonalnymi, opadów.

Ten właśnie sposób podejścia do problematyki języka moralnego zakwestionowany został w pracach S. Toulmina i R. M. Hare'a. Z ich punktu widzenia istotne są dla etyki te relacje pomiędzy wypowiedziami a uczuciami, postawami, decyzjami itd., które mają charakter logiczny, tj. wyznaczony przez reguły językowe, nie zaś faktyczny, kausalny. Dopiero więc ich odkrycie, powiada autor, pozwala na potraktowanie teorii etycznej jako logiki dyskursu moralnego. Rozwój metod badawczych etyki doprowadził tedy do tego, że stała się ona czymś w rodzaju gramatyki analitycznej języka, jakim posługują się na co dzień ludzie wtedy, kiedy podejmują decyzje, zaciągają zobowiązania, składają przyrzeczenia, wyrażają aprobatę lub dezaprobatę, itd.

O wiele mniej jasno wypadła charakterystyka kierunku ewolucji merytorycznych koncepcji etycznych. Zdaniem autora, poglądy wszystkich czterech omawianych przezeń myślicieli (G. E. Moore, Ch. Stevenson, S. Toulmin, R. M. Hare) zawierają elementy słuszne, choć w całości doktryny te są nie do przyjęcia. Można te koncepcje pojmować „...jako części bardziej ogólnej i jednolitej teorii języka moralnego” (s. 243). Ową jednolitą teorię języka moralnego opiera autor na koncepcji tzw. mocy illokucyjnej Austina¹. Przyjmuje, że znaczenie każdego wyrażenia językowego obejmuje jego sens oraz moc performatywną. Sens wyrażenia językowego bierze się stąd, iż stosując je odnosi się je — w mniej lub bardziej bezpośredni sposób — do przedmiotów obiektywnych. Reguły wyznaczające sposób stosowania wyrażen językowych do przedmiotów rzeczywistych (reguły semantyczne) ustalają właśnie sens tych wyrażen; stąd nazywa je też autor kryteriami sensu. Nie jest łatwo natomiast odtworzyć, co autor rozumie przez termin „moc performatywna”. Zwyczajem wszystkich niemal piszących na te tematy nie przywiązuje on zbyt wielkiej wagi do wyjaśniania podstawowych pojęć, którymi operuje. Wydaje się w każdym razie, że moc performatywna związana jest z użyciem odnośnych wyrażen. Nie chodzi jednak o ten sens terminu „używanie”, przy którym

¹ J. L. Austin: *How to Do Things with Words*, Oxford 1962.

mówi się np., że używanie określonych haseł kształtuje (w sensie — wywołuje przyczynowo) określone postawy. Idzie tu bowiem o użytek przewidziany przez pewne reguły językowe, tyle że nie są to reguły semantyczne, lecz reguły pragmatyczne, czyli „...konwencje, które wiążą wyrażenia nie z przedmiotami rzeczywistymi, lecz z okolicznościami ich formułowania i mogą angażować mówiącego w różny sposób” (s. 29). Tak tedy związek, jaki zachodzi pomiędzy ganieniem czy chwaleniem kogoś a wyrobieniem w nim odpowiedniej postawy, jest związkiem natury faktycznej, który mógłby być ujęty w postaci odpowiedniego prawa empirycznego. Związek natomiast, jaki zachodzi pomiędzy złożeniem przyrzeczenia a wypowiedzeniem słów „Przyrzekam ci, że...”, jest związkiem konwencjonalnym, bo złożenie przyrzeczenia — wedle reguł pragmatycznych języka naturalnego — następuje właśnie dzięki wypowiedzeniu słów „Przyrzekam ci, że...”; złożenie przyrzeczenia polega więc na wypowiedzeniu tych słów, nie jest zaś skutkiem ich sformułowania.

Zauważmy przy tym, że gdyby owe reguły pragmatyczne pojmować w taki sposób, że wskazują one, w jaki sposób wykonać odpowiednie czynności za pomocą formułowania wypowiedzi określonego rodzaju, w określonym kontekście sytuacyjnym i przez określonego rodzaju osoby, to, być może, okazałoby się, iż są one szczególnym przypadkiem reguł interpretacji kulturowej², a owa moc performatywna wyrażań językowych polegałaby na tym, że akty sformułowania tych wyrażań są przewidziane przez owe reguły jako warunki konieczne czy dostateczne wykonania czynności kulturowych określonego rodzaju. Że interpretacja taka nie byłaby pozbawiona szans powodzenia, świadczy np. to, że zachowywałaby ona tę istotną intuicję autora, że związek pomiędzy sformulowaniem wypowiedzi językowej a wykonaniem odnośnej czynności (obietnicą, otwarciem zebrania, podziękowaniem itp.) nie ma charakteru kauzalnego, lecz właśnie konwencjonalny — ustalony przez reguły interpretacji kulturowej. Czy interpretacja tego rodzaju jest trafna — trudno rozstrzygać, gdyż wywody autora nie grzeszą precyzją ani nawet dbałością o precyzję.

Tego rodzaju ujęcie znaczenia wyrażań językowych stosuje autor m.in. i do języka moralnego. Stwierdza np., że znane określenie Stevensona, wedle którego „To jest dobre” znaczy tyle, co „Ja aprobuję to; czyń to samo” jest nieadekwatne, ponieważ Stevenson traktował pierwszy składnik powyższej wypowiedzi jako opis stanu, w jakim znajduje się mówiący. Tymczasem „Wypowiedzieć słowa «Aprobuję to» to nie to samo, co powiedzieć, że aprobuję pewną rzecz, ani [...] nie to samo, co powiedzieć, że sam znajduję się w pewnym stanie psychicznym czy posiadam pewną dyspozycję, lecz po prostu zaaprobować to... Kiedy powiedziałem «Aprobuję X» dokonałem pewnego aktu” (s. 204).

Tu właśnie rodzą się w czytelniku wątpliwości co do tego, czy autor nie traktuje zbyt luźno pojęcia mocy performatywnej. Niewątpliwie w szeregu kontekstach sytuacyjnych wypowiedzenie słów „Aprobuję X” jest dokonaniem pewnej czynności pozajęzykowej — jest tak w szczególności w przypadku rozważanym przez autora, kiedy słowa te wypowiada członek komisji decydującej o przyjęciu na studia. Wątpliwe jednak, czy jest tak w każdym przypadku użycia wspomnianego zwrotu, jak to suponuje autor. W szczególności nie wydaje się, by wypowiedzianą ocenę właściwe, np. moralne, dokonywało się czegoś innego poza wyrażeniem aprobaty

² J. Kmita, L. Nowak, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Poznań 1968, rozdz. V, J. Kmita, L. Nowak: *O racjonalizującym charakterze badań humanistycznych*, „Studia Filozoficzne”, 5, 1969, s. 59 i n.

czy dezaprobaty właśnie. To, czy wypowiedź „Aprobuję X”, „X jest dobre” itp. ma moc performatywną, zależy, jak się zdaje, od kontekstu kulturowego, tzn. od tego, czy obowiązują w danym środowisku reguły, wedle których na sformułowaniu w określonej sytuacji czy przez określoną osobę wypowiedzi tego rodzaju polega dokonanie jakiejś czynności pozajęzykowej — przyjęciu na studia, akceptacji sprzeciwu strony sądowej, przyjęciu planu postępowania w jakimś zakresie itp. Nie wydaje się natomiast, by można było z góry powiedzieć, że sformułowanie wypowiedzi tego rodzaju ma zawsze moc performatywną. Wydaje się tedy, że przedstawionej przez autora — w sposób zresztą dość ogólnikowy, a miejscami bardzo niejasny — performatywnej teorii języka moralnego można postawić ten sam zarzut, który autor stawia analizowanym przez siebie teoriom etycznym — że przesadnie eksponuje ona jeden tylko aspekt pewnych wypowiedzi w języku tym formułowanych. Zaslugą autora jest wszakże to, że idzie o aspekt istotny i dotąd na ogół w analizach języka moralnego pomijany.

Leszek Nowak

WARTOŚCI A FAKTY

James H. Olthuis, *Facts, Values and Ethics. A Confrontation with Twentieth Century British Moral Philosophy in Particular* G. E. Moore, Van Gorcum and Comp., Assen 1968, ss. 214.

Wydana ostatnio książka Olthuisa jest jeszcze jedną próbą zrozumienia i określenia zmian, jakie dokonały się w ostatnim półwieczu w etyce. Przedmiotem książki jest angielska filozofia moralna. Autor koncentruje swą uwagę głównie na koncepcji Moore'a, a następnie poddaje analizie emotywizm oraz metaetykę ukształtowaną pod wpływem filozofii analitycznej. Książka ta nie jest jednak po prostu historycznym omówieniem dziejów myśli angielskiej XX w., autora interesują przede wszystkim centralne problemy zrodzone na tle omawianych koncepcji, analizuje blaski i cienie uzyskanych rozwiązań, dąży do osiągnięcia jasnego obrazu aktualnej sytuacji problemowej. Z tego względu książka ta jest znacznie bardziej interesująca i ważna od wydanej rok wcześniej pracy francuskiej Pierre Dubois *La probléme moral dans la philosophie anglaise 1900 à 1950* (J. Vrin, Paris 1967), której autor ogranicza się do skrętnego rejestru wydanych prac oraz do ich streszczenia, umieszczając równorzędnie obok siebie sprawy istotne i sprawy marginesowe.

Olthuis, referując różne poglądy trzyma się jednej nici przewodniej, jaką jest dlań zagadnienie wartościowania oraz relacji między wartością a faktem. Tę problematykę traktuje on jako podstawową dla współczesnej etyki. Oto zespół pytań, które wyróżnia jako zasadnicze: „Czy wartości istnieją czy też są urojeniami wyobraźni? Czy zdania wartościujące dotyczą «sfery wartości» czy też mają być interpretowane psychologizycznie w kategoriach zachowań? Czy są one obiektywnie realne czy też do niczego się nie odnoszą, będąc urojeniami lub symbolami świadomości?”